OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE sprawy

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XIV WARSZAWA, MARZEC 1938 r. Nr 3 (111)

Apelujemy do Nowej Rady P.Z.U.W.

W obliczu pierwszego Walnego Zebrania Nowoukonstytuowanej Rady

W dniu 29.III. r.b. zbiera się po raz pierwszy nowoukonstytuowana na okres najbliższych trzech lat Rada P.Z.U.W. Skład jej w stosunku do Rady poprzedniej uległ częściowej zmianie. Znaczna jednak część jej członków pozostała. Z przyjemnością witamy fakt pozostania w jej składzie szeregu osób z p. Prezesem Dolańskim na czele, których życzliwe ustosunkowanie względem naszych serdecznych bolączek mieliśmy możność niejednokrotnie ocenić. Miejmy nadzieję, że grono tych naszych przyjaciół i naszych opiekunów w tej Radzie ulegnie jeszcze zwiększeniu, że nowokreowani jej członkowie potrafią dobro Instytucji, dla którego pracy zostali powołani, skojarzyć z dobrem jej pracownika.

A musimy sobie zdać sprawę, że w zakresie warunków pracy i wynagrodzenia w naszym Zakładzie nie wszystko jest w porządku. Przed nową Radą stoją zadania sanowania pewnych stosunków.

Wystarczy wspomnieć, że **duża ilość pracowników Zakładu zwłaszcza na placówkach terenowych ma głodowe pensje 100 — 150 zł. miesięcznie**, a akordanci (wykonywujący niestałe prace akordowe) i tego zarobić nie mogą nieraz nawet przy dwunastogodzinnej pracy na dobę. Poważna Instytucja publiczna, spełniająca doniosłe zadania społeczne, nie powinna stosować metod wyzysku, — zwłaszcza mając wszelkie środki finansowe, aby stosunki te inaczej uregulować.

Wystarczy dalej przypomnieć, **że w większości Inspektoratów Wojewódzkich, a prawie na wszystkich placówkach powiatowych, praca pewnych grup pracowników trwa nie 7, nie 8, ale 10 i 12 godzi na dobę**, przy czym te dodatkowe godziny nie są przeważnie wynagradzane. A nie jest to wina nieumiejętego zorganizowania sobie przez nich indywidualnie pracy! To wynik olbrzymiego przeładowania pracą!

Nie jest wyjściem z sytuacji przyznanie nawet największych kredytów na wynagrodzenia za godziny nadliczbowe (na razie zresztą przyznaje się tylko minimalne). Pracownik ma prawo do odpoczynku po godzinach urzędowania, do życia rodzinnego. Tego nie można mu odbierać nawet za wynagrodzeniem! Sanację tych stosunków można uzyskać tylko przez zwiększenie liczby etatów pracowniczych, oraz przez centralne przeprowadzenie racjonalnej organizacji pracy, tak by odciążyć najbardziej przeładowane stanowiska.

Należy dalej podkreślić, że także **w zakresie przyznawania awansów obserwujemy wielkie niedomagania.** Przede wszystkim awansów tych jest **zbyt mało na tak wielką rzeszę pracowników** Zakładu. W rezultacie niektórzy pracownicy — co jest zwłaszcza krzywdą dla tych najniżej uposażonych — po kilkanaście lat pozostają w jednym stopniu służbowym. Ponadto istnieje wielka **nierównomierność wynagradzania na tych samych stanowiskach.** Tak np. w jednym powiecie sekretarz biura powiatowego może mieć VIII, a nawet VII stopień służbowy, gdy w innym — przy identycznych zajęciach — na XI stopień, i to przez długie lata bez możności pójścia w zwyż. Dlaczego? „Bo nie ma poparcia" — mówi się. — I takich wypadków mamy wiele. Te krzywdzące niesprawiedliwości winny być wyrównane. Stopień służbowy winien być zależny od charakteru zajęcia. Należałoby się starać o przywrócenie awansów automatycznych i szczeblowania.

Więcej uwagi i względów trzebaby poświęcić technicznemu personelowi terenowemu, w ciągłych rozjazdach niszczącemu swe zdrowie. Zwłaszcza technik szacunkowy, wykonywujący przecież najcięższą pracę w Instytucji, jest jeszcze traktowany po macoszemu.

Zdajemy sobie sprawę, że są to bolączki, których usunięcie wymagać będzie pewnego czasu. Mamy jednak nadzieję, że przy znanej życzliwości Pana Naczelnego Dyrektora, jeśli się i Rada życzliwie do tego ustosunkuje, niezadługo doczekamy się istotnej poprawy tego stanu.

Mamy jednakże i **bolączki aktualne,** oczekujące bezpośredniego natychmiastowego załatwienia. — **Ogół pracowników stoi obecnie wobec dwu zagadnień: bonifikaty podatku specjalnego i rocznego zasiłku ogólnego.**

Sprawa bonifikaty była już tyle razy i tak obszernie i wszechstronnie oświetlana, że powtórne rozwodzenie się o niej byłoby powtarzaniem się. Wystarczy tylko zaznaczyć, że postulaty nasze idą tylko w kierunku uzyskania tego, co wszystkie inne instytucje o charakterze pokrewnym naszemu Zakładowi już dawno wobec swoich pracowników zastosowały.

Jak nam wiadomo, na najbliższym Zebraniu ma być Radzie przedłożony przez Pana Naczelnego Dyrektora wniosek o przyznanie wszystkim pracownikom Zakładu bonifikaty podatku specjalnego w ramach, podanych w ostatnim memoriale Zarządu Głównego (drukowanym w poprzednim numerze n/pisma), a wzorowanych na normach bonifikaty, stosowanych przez Z.U.S. Bonifikata jednakże ma być przyznana dopiero od 1.IV r.b. Nie usunęłoby to stanu pokrzywdzenia naszych pracowników w porównaniu z pracownikami instytucyj pokrewnych, które bonifikatę dla wszystkich swych pracowników stosują od dawna.

Dla częściowego choćby wyrównania tych różnic należy przyznać bonifikatę za conajmniej pół roku wstecz, co też stosowały już inne istytucje przy jej wprowadzaniu. I tak nie zrówna to nas z tymi instytucjami. Mamy nadzieję, iż Rada nie zechce, aby pracownik n/Zakładu traktowany był gorzej od innych, aby był jakąś gorszą kategorią pracownika.

Ogólny zasiłek roczny jest — jak wiemy — zwyczajowym dorocznym świadczeniem Instytucji na rzecz pracowników. W latach wysokiej koniunktury **wynosił on dwumiesięczne uposażenie.** Potem w związku z trudnościami koniunkturalnymi ulegał czasowo zmniejszeniu. W roku ubiegłym jednak wobec ogólnej poprawy sytuacji gospodarczej został pracownikom wypłacony już w wysokości 1-no miesięcznej pensji. Ustępująca zaś Rada P.Z.U.W., chcąc zapewnić pracownikom uzyskanie tego zasiłku w roku bieżącym co najmniej w tej samej wysokości, uchwaliła na swym ostatnim zebraniu w r. 1937, aby odpowiednie na to kredyty wstawione zostały do budżetu Zakładu na r. 1938.

W ostatnich latach, w okresie złej koniunktury, kiedy mogły zachodzić obawy złych wyników finansowych, zasiłki wypłacane były na podstawie dodatkowych budżetów, uchwalanych w ciągu każdego roku przez Radę (ex post). Należy jednak przyznać, iż w danym wypadku ustępująca Rada, wstawiając te kredyty zgóry do następnego budżetu, zajęła stanowisko całkowicie słuszne, skoro nastąpiła stabilizacja przebiegu interesów i poprawa warunków finansowych i skoro finansowa sytuacja Zakładu jest bardzo pomyślna.

Otóż temu właściwemu potraktowaniu przez Radę zasiłku na r. 1938 przeciwstawił się Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, niwecząc cały jego efekt. Odnośne kredyty z budżetu na r. 1938 zostały przez P.U.K.U. skreślone. Naturalnie nie przesądza to sprawy zasiłku w r.b. Jednakże przeciwko takiemu postępowaniu P.U.K.U. musimy zdecydowanie zaprotestować, gdyż nie mając podstaw słuszności, krzywdzi jedynie pracowników i spodziewamy się, że i nowa Rada — jako kontynu-

(Dokończenie na str. 2)

Apelujemy do Nowej Rady P. Z. U. W.

Dokończenie ze str. 1-ej

atorka pracy i zamierzeń poprzedniej — zajmie w tej sprawie odpowiednie stanowisko.

W zakończeniu musimy jeszcze raz podkreślić, co już niejednokrotnie przedstawialiśmy Radzie poprzedniej — że **czas skończyć z mamiącą złudą wysokich pensyj w Zakładzie,** że dla oceny położenia pracowników nie należy brać pensyj brutto, obciążonych oprócz zadłużeń stałymi potrąceniami, wynoszącymi 20 — 33%, ale pensje netto, że oceniać ogólne warunki wynagrodzenia w Zakładzie należy nie wg. płac naszych pracowników lepiej uposażonych, ale najwyżej wg. płac przeciętnych. Podkreślamy, że **położenie przeciętnego pracownika P.Z.U.W. jest ciężkie,** cięższe, niż w szeregu innych pokrewnych instytucyj.

To też gorąco apelujemy do Nowoukonstytuowanej Rady, niech stara się zapewnić naszemu pracownikowi to stanowisko, jakie winien on zajmować.

Niech Jej nigdy nie znika z kręgu świadomości fakt, że tylko pracownik zadowolony, pracownik uznający słuszność i sprawiedliwość stosowanej względem niego taktyki należycie wykonuje swe obowiązki. Poczucie doznawanej krzywdy obniża wartość pracy, czyniąc ją ciężką boleśnie przeżywaną koniecznością.

Tylko z należycie traktowanym pracownikiem Instytucja spełni swe zadania ku zadowoleniu przede wszystkim samych ubezpieczonych.

Tym apelem witamy nową Radę, życząc Jej serdecznie pomyślnych warunków działalności. Ze swej strony pragniemy Ją zapewnić, że pracownik nasz wykazywać będzie zawsze najgłębsze zrozumienie dla istotnych potrzeb Zakładu i na jego najpełniejszą współpracę w najlepszym spełnianiu zadań Instytucji może Rada zawsze liczyć.

C. O. P. a kwestia pracownicza

Ciężkie położenie pracowników Zakładu w Centr. Okr. Przemysłowym

C. O. P.! Któż nie wie, co oznaczają te trzy wiele mówiące litery?

Któż nie słyszał o Centralnym Okręgu Przemysłowym?

Przecież C. O. P. to nadzieja i przedmiot dumy całej Polski, to potężna dźwignia, która ma przeobrazić do gruntu gospodarczą strukturę olbrzymiej połaci kraju i zapewnić warunki obronności państwu. Tymbardziej ten żywiołowy, a tak długo oczekiwany rozpęd ku uprzemysłowieniu cieszy warstwy pracujące, które słusznie liczą na zmniejszenie się bezrobocia, podwyższenie stopy życiowej wyższy poziom życia kulturalnego itd.

I te właśnie warstwy pracujące najwięcej wkładają swego zapału w budowę olbrzymiego przedsięwzięcia, jakim jest C. O. P. Sceptycy niech zobaczą Stalową Wolę k/Niska, wybudowaną w rekordowym czasie we wspólnym wysiłku inżynierów i robotników.

Jednakże zapał ten na wielką jest wystawiany próbę, jeśli idzie o nieuchronne skutki wszelkiego gwałtownego uprzemysławiania. Skutkami tymi są: horrendalny wzrost drożyzny artykułów pierwszej potrzeby — niezależnie od wzrostu cen w całym kraju, oraz tragiczna po prostu sytuacja mieszkaniowa. O sytuacji, jaka się wytworzyła w powiatach, wchodzących w skład C. O. P., wspomniano wreszcie (w lutym br.) w Sejmie podczas rozprawy budżetowej, niestety bez postawienia konkretnych wniosków (mowa posła Tarnowskiego). Pozwolę sobie przytoczyć w skrócie (wg. relacji Gaz. Polskiej) mowę tego posła.

„W Centralnym Okręgu Przemysłowym — specjalnie w Nisku i Rzeszowie, urzędnicy państwowi nie mogą związać końca z końcem; na terenie tym skondensowała się duża ilość inteligencji i robotników kwalifikowanych, którzy zajęli wielką ilość mieszkań. Ceny mieszkań podniosły się o 100 proc. Za mieszkanie dwupokojowe trzeba płacić 100 i więcej zł i urzędnik X st., który wydawał około 18% swojego uposażenia na mieszkanie, dzisiaj musi wydawać do 50%. Podobnie poszły w górę ceny mięsa, mleka itd."

Jak z tego wynika, sytuacja pracowników umysłowych i fizycznych, mających stałe, tj. nie podlegające fluktuacjom koniunktury pobory, jest b. ciężka. Jeśli chodzi o pracowników P. Z. U. W., to sprawa tymbardziej jest skomplikowana, jeśli się weźmie pod uwagę niedawno dokonane usamodzielnienie biur powiatowych, połączone z translokacją pracowników, dla których brak jest absolutnie odpowiednich mieszkań. Na razie poseł Tarnowski wyróżnił Nisko i Rzeszów, jako najbardziej zaawansowane w danym momencie w uprzemysłowieniu, jednakże i inne okoliczne powiaty również to samo przechodzą z mniejszym lub większym nasileniem.

Wystarczy bowiem, aby w pobliżu takiego kilkutysięcznego zazwyczaj miasta rozpoczęto budowę fabryki, portu, kolei, gazociągu itp., ażeby nastąpiła gwałtowna haussa mieszkaniowa, a ceny żywności stawały się wyższe, niż w Krakowie, Lwowie, a nawet Warszawie. W Sandomierzu np., gdzie na razie C.O.P. wyraża się pracami przygotowawczymi, świeżo przeniesiony **sekretarz biura powiatowego od dwóch miesięcy napróżno szuka mieszkania,** nie mogąc sprowadzić rodziny.

Podobnie sytuacja przedstawia się w Tarnobrzegu, Mielcu, Dębicy itd., gdzie powstało, bądź powstaje szereg fabryk. Należy się liczyć, że z każdym dniem będzie coraz gorzej pod tym względem, jako że C.O.P. jest właściwie dopiero, można powiedzieć — „w powijakach" i dlatego dopóki nie jest zapóźno, należy starać się o poprawę warunków pracy i po prostu swego bytu.

I dziwna rzecz, t. zw. czynniki miarodajne zawczasu pomyślały o ulgach podatkowych dla przedsiębiorców na terenie C.O.P., natomiast zbagatelizowały zupełnie kwestię pracowniczą nie mniej ważną od innych. Z tego powodu rzesze pracownicze, a zwłaszcza funkcjonariusze państwowi i prawnopubliczni, muszą domagać się respektowania ich najżywotniejszych interesów. Jeśli idzie specjalnie o P.Z.U.W., to sądzę, że będę wyrazicielem wszystkich zainteresowanych Kolegów z kilkunastu powiatów, wchodzących w skład C.O.P., jeśli przedstawię następujące postulaty:

1. Analogicznie do ulg, słusznie udzielonych przemysłowcom na terenie COP — zniesienie całkowite podatku specjalnego.
2. Niezależnie od tego bonifikata w 100% ze strony Instytucji tegoż podatku w odniesieniu do wszystkich stopni służbowych za okres miniony, tj. co najmniej od 1 lipca ub. roku.
3. Przyznanie specjalnego dodatku funkcyjnego, względnie lokalnego w wysokości co najmniej 20%.
4. Wyrównanie rozpiętości, rozpowszechnionej na całym terenie PZUW, a szczególnie w tutejszych warunkach dającej się we znaki— rozpiętości pomiędzy zajmowanym stanowiskiem a stopniem służbowym. Dotyczy to zarówno p. o. inspektorów powiatowych, jak i sekretarzy, będących przeważnie w bardzo niskich stopniach służbowych.
5. Przenoszenie pracowników do wyższych grup uposażeniowych, celem nie dopuszczenia do odpływu wykwalifikowanych sił do przemysłu, który wykazuje duże zapotrzebowanie.
6. Podwyższenie ryczałtów na utrzymanie biura ze względu na gwałtowną zwyżkę komornego, usługi itp.
7. Podwyższenie norm kilometrowych ze względu na ogromne zapotrzebowanie furmanek i robotnika przy pracach regulacyjnych rzek, budowie kolei, dróg, portu, zwózki materiałów budowlanych itp.
8. Budowa własnych gmachów przez PZUW w najbardziej dotkniętych klęską mieszkaniową powiatach, co zresztą będzie bardzo korzystną lokatą, z powodu ustawicznego wzrostu renty gruntowej.

***

Oczywiście, wysunięte postulaty są w większości aktualne i na terenie innych powiatów, niemniej jednakże forsowanie wyżej wymienionych postulatów na terenie COP nie jest sprawą lokalną, lecz ogólną, gdyż chodzi tu o kilkanaście powiatów, które znalazły się w wyjątkowym położeniu.

P. J.

SUKCES PRACOWNIKÓW T-wa Reas. „Warta"

W dn. 23.II.1938 r. nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej w Tow. Reasekuracyjnym „Warta". Umowa rozwiązuje nader korzystnie dla pracowników szereg zagadnień. Przede wszystkim więc wszyscy pracownicy „Warty" uzyskali podwyżkę uposażeń o 10%. Między innymi umowa zawiera następujące postanowienia:

1) Minimalne wynagrodzenie w „Warcie" ma wynosić 250 zł.

2) Wszyscy pracownicy mają zagwarantowaną wypłatę 13-ej pensji, a w wypadku pomyślnej sytuacji T-wa nawet i 14-tą pensję.

3) Wpisy szkolne za dzieci zwraca się w pełnej wysokości.

4) Pracownicy, którzy przepracowali 10 lat, korzystają z urlopu 6-tygodniowego.

5) Zapewniono awanse automatyczne.

6) Zagwarantowano przestrzeganie 7-godzinnego dnia i 40-godzinnego tygodnia pracy.

Musimy zaznaczyć, że znaczna część akcji T-wa „Warta" jest w posiadaniu n/Zakładu, który też posiada swych przedstawicieli w jej Radzie nadzorczej.

Strajk ubezpieczeniowców prywatnych

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze „Naszych Spraw", Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych prowadzi pertraktacje ze Związkiem Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce o zawarcie umowy zbiorowej.

Pertraktacje te, rozpoczęte rozmowami merytorycznymi w dniu 10 lutego rb. między delegatami pracowników a delegacją towarzystw ubezpieczeń, nie przyniosły pożądanego rezultatu ze względu na nieustępliwość tej ostatniej. Zgłoszony projekt delegacji towarzystw jest znacznie gorszy i daleko odbiega od projektu Związku. Pertraktacje zatem przerwano.

Wobec zaistnienia takiej sytuacji Zarząd Związku Ubezpieczeniowców zwołał na dzień 3 marca rb. Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego, na które przybyło około 600 osób.

Po wysłuchaniu sprawozdania — obecni bez dyskusji postanowili odrzucić kontrpropozycje Związku Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń, jako stanowczo niemożliwe do przyjęcia.

Uzgodniwszy całkowicie swe poglądy po przemówieniu kilku mówców, zgromadzeni uchwalili jednomyślnie obszerną rezolucję, w której uznano projekt układu zbiorowego, zgłoszony przez delegację towarzystw ubezpieczeń za niepoważny i założono jak najenergiczniejszy protest przeciwko takiemu jej stanowisku.

Ponadto na znak protestu, uchwalono ogłosić narazie strajk demonstracyjny, a w razie dalszej nieustępliwości delegacji Towarzystw — strajk ciągły pracowników zatrudnionych w towarzystwach ubezpieczeń, oraz stwierdzono całkowitą winę Towarzystw za wytworzony stan rzeczy.

***

Omawiany strajk demonstracyjny odbył się w dniu 9 bm. Strajkowali wszyscy pracownicy ubezpieczeniowi, którzy po przyjściu tego dnia do biur, całkowicie powstrzymali się od pracy.

Na skutek strajku na dzień 10 marca rb. wyznaczona została przez Głównego Inspektora Pracy p. M. Klotta konferencja z delegacją pracowników dla omówienia wytworzonej sytuacji.

Akcja o przestrzeganie czasu pracy

Jest rzeczą notoryczną i wielokrotnie już przez nas omawianą, **iż na terenie PZUW ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy nie jest od dłuższego czasu przestrzegana** i mimo wielokrotnych protestów pracowników i wystąpień Związku sytuacja pod tym względem nie ulega radykalnej poprawie.

Przypominamy, iż ten wysoce nienormalny stan rzeczy, stwierdzony zresztą oficjalnie przez organa urzędowe Zakładu, był między innymi przedstawiony przez Związek w memoriale, złożonym we wrześniu r. ub. Panu Naczelnemu Dyrektorowi.

Poza tym w uchwałach ostatnich Walnych Zjazdów Delegatów Kół i Rady Związku, podawanych do wiadomości Naczelnych Władz Zakładu, pracownicy po stwierdzeniu, iż mimo wielokrotnych, oficjalnych zapowiedzi poprawa nie nastąpiła, domagali się wydania zarządzeń o przestrzeganiu ustawowego czasu pracy oraz wszczęcia przez Związek akcji, któraby w oparciu o istniejące przepisy prawne doprowadziła do unormowania warunków pracy.

Przypominamy, iż **sytuacja pod tym względem jest wprost katastrofalna na usamodzielnionych placówkach powiatowych, gdzie praca najczęściej trwa do późnego wieczora, a nawet w niedzielę i święta.** Przypomnieć dalej należy i obiektywnie stwierdzić, iż pracownicy Zakładu, których ofiarność i przywiązanie do ich warsztatów pracy są już znane — w okresie reorganizacji placówek powiatowych oddawali cały swój wolny czas do dyspozycji Zakładu, aby tylko ułatwić tę reorganizację, która przecież dokonywana jest dla dobra ubezpieczonych — w zasadzie jedynych, naszych pracodawców.

Aczkolwiek przepisy ustawy o czasie pracy i w tym wypadku winny być przestrzegane, gdyż normy tej ustawy mają charakter stanowczy — to przecież na terenach, gdzie reorganizacja Zakładu została przeprowadzona i zakończona już dawno,

wbrew zapowiedziom oficjalnym ustanowiony czas pracy nie jest przestrzegany.

Przykładem aż nadto wymownym jest choćby Łódzki Inspektorat Wojewódzki, gdzie usamodzielnione placówki istnieją od szeregu lat, a możemy stwierdzić tylko pogorszenie warunków pod tym względem.

Sytuacja pracowników nie znajduje również zrozumienia u władz Nadzorczych Zakładu, czego przykładem jest oficjalne stwierdzenie PUKU, iż zwiększenie etatu personelu na 1938 r. (niewielkie zresztą, bo tylko o 11 osób i bez znaczniejszego wpływu na poprawę istniejącego stanu rzeczy) — należy uznać za przejściowe i P. U. K. U. zaleca Zakładowi dążyć do wyrównania etatu personelu na poziomie stanu z roku 1937.

Wszystko to sprawia wrażenie, iż cała akcja zreorganizowania Zakładu przez usamodzielnienie powiatów — w całym swym założeniu kosztowna i wymagająca nakładu pracy, **albo nie została należycie przemyślana, albo też — co jeszcze gorzej, wykonanie jej zamierzono oprzeć na wyzysku pracowników i gwałceniu ich ustawowych uprawnień.** A tak niestety się dzieje, co mamy odwagę stwierdzić i poprzeć w każdej chwili dowodami.

Dzieje się to przy tym nie tylko z bezpośrednią krzywdą pracowników Zakładu, ale również z krzywdą dla interesów ogólnopaństwowych. Charakter stanowczy norm ustawy o czasie pracy ma bowiem na celu m. in. zmuszenie Instytucji i zakładów do zatrudnienia odpowiedniej ilości personelu, co przecież wybitnie

wpłynęłoby na zmniejszenie bezrobocia

Uchwała wzywająca Zarząd Główny Związku do przeprowadzenia akcji, któraby spowodowałaby przestrzeganie na terenie Zakładu ustanowionego czasu pracy, uznana została przez Walny Zjazd Delegatów Kół za jedną z najważniejszych do zrealizowania. To też Zarząd Główny Zakładu przystąpił do akcji, która — prowadzona w oparciu o istniejące przepisy prawne — musi, naszym zdaniem, doprowadzić do pomyślnego rozwiązania. Jest oczywiście dla nas rzeczą przykrą, iż Władze Zakładu, które mają większe pod tym względem możliwości, nie zdołały tego zagadnienia rozwiązać do tej pory i zmuszają samych pracowników do akcji w obronie ich jasnych i bezspornych uprawnień ustawowych.

Sądzimy jednak, iż akcja nasza ze strony Władz Zakładu znajdzie poparcie i zrozumienie, gdyż — jak wynika z oświadczeń tych Władz—sprawa przestrzegania ustanowionego czasu pracy leży Im bardzo na sercu.

Akcja prowadzona przez Związek, a mająca na celu unormowanie warunków pracy personelu Zakładu, jest prosta i opiera się na istniejących przepisach prawnych.

Instrukcje w tej sprawie są znane czytelnikom „Naszych Spraw", gdyż zostały rozesłane do wszystkich Zarządów Kół i ogółu pracowników, a przeto szczegółów ich omawiać obecnie nie zamierzamy. Przypomnijmy tylko ogólny plan tej akcji.

Ustalona została zasada (zgodnie z § 16 przepisów służbowych Zakładu), iż obowiązki i czynności służbowe winien pracownik wykonywać w ustanowionych godzinach pracy,

praca zaś w godzinach pobiurowych wykonywana być może jedynie w wypadkach istotnej potrzeby

zawsze z wiedzą władzy przełożonej w lokalu biurowym i winna być wynagradzana stosownie do ustawy.

Jeżeli na skutek zarządzenia władzy przełożonej, względnie o ile powierzone pracownikowi czynności mimo wysiłków z jego strony zmuszają go do pracy poza ustanowionymi godzinami pracy, czas ten wpisuje on do „Kontrolki godzin pobiurowych". Po wpisaniu kontrolkę pracownik przedkłada do potwierdzenia bezpośredniemu przełożonemu. O ile jednak przełożony ten, mimo iż praca pobiurowa była wykonana na jego zlecenie lub z jego wiedzą, nie zgodzi się na stwierdzenie tego przez położenie swego podpisu w kontrolce, wówczas wykonanie pracy pobiurowej stwierdza ktoś trzeci (może być inny pracownik Zakładu).

Kontrolki godzin pobiurowych przesyłają pracownicy co miesiąc za pośrednictwem Zarządów Kół do Zarządu Głównego, który po zebraniu pełnego materiału wystąpi w imieniu ogółu pracowników do Władz Zakładu o wypłacenie ustawowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Jednocześnie po zebraniu materiału dowodowego — zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów Kół Związku — Zarząd Główny zwróci się również o interwencję w sprawie przestrzegania ustawy o czasie pracy do Głównego Inspektora Pracy, a w miarę potrzeby również do Okręgowych Inspektorów Pracy oraz do Władz Nadzorczych Zakładu.

O ile Zakład odmówi wypłacenia ustawowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, pozostałoby pracownikom jako dalszy i ostateczny środek

wystąpienie nadrogę sądową.

Należy wyrazić przekonanie, iż do tego nie dojdzie, gdyż Władze Zakładu — zmuszając pracowników do uciekania się do tej drogi, naraziłyby Zakład — pomijając już inne względy — na poważne straty, wynikające z konieczności pokrycia kosztów tego rodzaju beznadziejnych dla Zakładu spraw sądowych. Wydaje nam się, iż w tym stanie rzeczy prosta kalkulacja handlowa wykaże celowość odpowiedniego zwiększenia personelu placówek powiatowych i unormowania warunków pracy w drodze wydania przez Władze Zakładu zarządzenia o bezwzględnym przestrzeganiu ustanowionego czasu pracy. Będzie to o wiele tańsze, niż dalsze tolerowanie dzisiejszego stanu, a również — co chyba nie jest bez znaczenia — **nie narazi Zakładu na zarzut rozmyślnego łamania i obchodzenia przepisów prawnych.**

Akcja zapoczątkowana przez Związek spotkała się z całkowitym zrozumieniem ogółu pracowników Zakładu i Zarząd Główny otrzymuje zewsząd słowa podziękowania za zajęcie się wreszcie sprawą „szarego pracownika", jakim jest pracownik biur powiatowych. **„Zaświtała wreszcie nadzieja, że będę mógł spędzić kilka godzin w gronie rodzinnym, zainteresować się nieco więcej wychowaniem moich dzieci i ich nauką, czego w obecnych warunkach pracy nie mogę naprawdę uczynić"** — pisze nam jeden z tych najbardziej zahukanych pracowników Zakładu, dla którego niewygórowana demokratyczna zasada: „8 godzin pracy, 8 godzin dla siebie i 8 godzin snu" wygląda na fantastyczne marzenie.

Są jednak i zgrzyty, przejawiające się w usiłowaniu utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy i zahamowaniu akcji związkowej. Piszemy o tym na innym miejscu i do tej sprawy jeszcz powrócimy.

Apelujemy jednak do tych osób, aby zastanowiły się, czego chcą bronić i wreszcie opamiętały!

Na zakończenie kilka uwag natury prawnej dla wyjaśnienia pewnych zapytań, z jakimi do nas zwrócili się Kaledzy.

Ustawa, na którą powołujemy się, nosi nazwę „Ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z dnia 18.XII 1919 r. (tekst jednolity Dz. Ust. Nr 94 z r. 1933 poz. 734 ze zmianą, wynikającą z noweli z dnia 20.IV 1936 r. D. U. 28/36 poz. 222).

Ustawa ta ma całkowite zastosowanie do pracowników PZUW, dotyczy ona bowiem pracowników zatrudnionych w zakładach prowadzonych w sposób przemysłowy, chcćby zakłady te nie były obliczone na zysk, co wyraźnie podkreśla postanowienie, zawarte w par. 16 pkt. 1 i 2 Rozp. Rady Ministrów z dnia 2 kwietnia 1928 roku (nasza pragmatyka służbowa).

Zgodnie z tą ustawą oraz orzecznictwem sądowym praca w godzinach nadliczbowych podlega wynagrodzeniu nietylko wtedy, GDY ŻĄDAŁ JEJ PRZEŁOŻONY PRACOWNIKA, ALE NAWET GDY TYLKO O NIEJ WIEDZIAŁ.

Dlatego też konieczne jest, aby przełożony pracownika conajmniej o pracy pobiurowej wiedział.

Upominanie się o zapłatę nie jest konieczne, o ile tylko zachodzą warunki podane wyżej, jednak dla celów dowodowych w razie sporu pożądane jest, aby pracownik przedkładał wykazy tej pracy. Absolutnie niezbędne jest przedkładanie wykazów tylko wtedy, gdy pracownik pracuje po za miejscem stałego urzędowania, a to celem umożliwienia pracodawcy skontrolowania zużytych na pracę godzin.

Roszczenia o zapłatę za pracę w godzinach nadliczbowych przedawniają się z upływem lat 3 od daty powstania roszczenia, t. j. wykonania pracy. Ponadto wszelkie wystąpienia sądowe o wypłatę należności za pracę winny nastąpić w terminie rocznym od daty rzeczywistego rozwiązania stosunku służbowego.

Właściwe rozwiązanie przez Zakład zagadnienia bonifikaty podatku specjalnego zapobiegnie nieuniknionemu konfliktowi z pracownikami!

Pracownicze związki zawodowe a polityka

Artykuł dyskusyjny

Na temat stosunku związków do zagadnień politycznych w prasie pisano już wiele. Poniższy jednak artykuł kwestię tę ujmuje dość oryginalnie. Traktujemy go jako zagajenie dyskusji, do której Kolegów zapraszamy.

Zarzuca się związkom zawodowym pracowników, że uprawiają politykę, że niebaczne na swe zasadnicze cele — obrony li tylko interesów reprezentowanych grup pracowniczych — wdają się w spory polityczne, chcą zyskać wpływ na rozstrzygnięcia o charakterze ogólno państwowym.

Kwestia politycznych skłonności związków była niedawno przedmiotem ożywionej polemiki w prasie, przy czym pewne jej odłamy z oburzeniem podkreślały, że dziedzina zagadnień politycznych winna być w działalności związków pominięta, że związki winny się wyzbyć wszystkich dążności politycznych — ba, nawet nie ujawniać sympatii dla tej czy innej politycznej ideologii.

Zastanówmy się na tym miejscu, czy jest to możliwe lub nawet tylko pożądane?

Z samej swej istoty sfera zainteresowań związków zawodowych tkwi przede wszystkim wśród zagadnień społeczno - gospodarczych. Ich troską jest zapewnienie swym członkom odpowiednich warunków materialnych, zdobycie dla nich właściwego stanowiska socjalnego.

Cele więc każdego związku są wyraźne — apolityczne. Pozostaje jednakże kwestia środków, zdolnych te cele realizować. I tu właśnie niepodobna ominąć polityki, gdyż zagadnienia społeczno-gospodarcze i polityczne ściśle się z sobą łączą. Program gospodarczy jest zwykle integralną częścią programu politycznego i realizacja jakichkolwiek zamierzeń gospodarczych może się odbywać tylko na podłożu pewnego układu społeczno - politycznego.

Czy w tych warunkach pracowniczy związek zawodowy może pozostać obojętny wobec ścierających się kierunków politycznych? Czy może obojętnie przyjmować panoszenie się kierunków, których gospodarczy program, właściwie rozumiany i urzeczywistniony, bezwzględnie uniemożliwi mu przeprowadzenie podstawowych jego zadań, o ile w ogóle nie położy kresu całej jego działalności?

Odpowiedź jest chyba prosta!

W takich warunkach obojętność byłaby samobójczą rezygnacją, byłaby dowodem niedołężnej krótkowzroczności! Nie można się dziwić, że niebezpieczeństwu idzie się naprzeciw, chce się mu zapobiec.

Dążenia więc pracowniczych związków do zyskania wpływu na społeczno - polityczne kształtowanie wewnętrznych stosunków państw jest — trzeba stwierdzić — dla tych związków koniecznością życiową, jest ich racją bytu, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy niebezpieczeństwo, grożące interesom masy pracowniczej, jej wolności, przybiera szczególne rozmiary.

Nie jest rzeczą tych wywodów sugerować konieczność faworyzowania przez zawodowe związki pracownicze którejś szczególnie z istniejących doktryn politycznych i związanych z nią programów gospodarczych.

We współczesnym układzie stosunków jednakże istnieją dwie zasadnicze grupy kierunków politycznych i dwa biegunowo różne rozwiązania kwestii społeczno-gospodarczych, wśród których wybór nie może budzić żadnych wątpliwości.

Z jednej strony terror polityczny, rządy przemocy, oddanie mas pracowniczych w ręce kapitału lub reżimu, całkowite odebranie im możności decydowania o własnych warunkach pracy i wynagrodzenia — z drugiej wolność polityczna i gospodarcza, możność obrony swych praw przez zrzeszenia zawodowe.

Wśród tych zasadniczych odłamów wybór jest tylko jeden!

Nie należy się dziwić pracowniczym związkom zawodowym, że wyboru tego dokonują i nie pozostają bierne wobec wrogich im dążności bezwzględnego opanowania rynku politycznego i zniszczenia wszystkiego, co jeszcze tchnie wolnością.

Dla bliższego wyjaśnienia poruszonych zagadnień wypada zastanowić się nad wzajemnym stosunkiem dwu zasadniczych dla życia gospodarczego czynników — kapitału i pracy.

W/g pojęć solidarystycznych kapitał i praca to nie są dwa już ze swej istoty sprzeczne czynniki, lecz wzajemnie się uzupełniające, iż jeden nic nie może zdziałać bez drugiego.

Pogląd ten jest istotnie słuszny, gdy się traktuje kapitał i pracę jako dwa dobra ekonomiczne, zużytkowywane dla tego samego celu — dla wytwarzania pewnych wartości. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż dla wyjaśnienia stosunków społecznych stosowane pojęcie kapitału i pracy ma inne znaczenie — to ludzie — kapitaliści i pracownicy. Istnieje i dla nich interes wspólny — rozmiar i wartość produkcji, interes ten jednakże nie wystarcza, by uchronić pracownika od wyzysku wobec obserwowanej w każdej innej dziedzinie kolizji interesów.

Solidarność społeczna kapitału i pracy — jest mamiącą złudą. Za tym też przemawiają fakty.

Kapitalizm istnieje nie od dziś. Historia ostatniego stulecia dostarcza niewielu zaledwie przykładów reform społecznych i gospodarczych w interesie mas pracowniczych, przeprowadzonych bez współdziałania lub presji tych mas.

Prawie wszystko, co uzyskali pracownicy w zakresie reform socjalnych, polepszenia warunków pracy i wynagrodzenia, uzyskali w drodze walki czy to bezpośredniej, prowadzonej z kapitałem przez związki zawodowe, czy pośredniej — przez alarmowanie opinii publicznej i wywalczenie ustawodawstwa pracy (ustaw socjalnych). Klasycznych tego przykładów dostarcza Anglia.

Stuletnia praktyka przemawia za tym, by nie mieć złudzeń. Ani kapitalista, na którego łaskę zda się pracownika, ani państwo nie zapewnią pracownikowi odpowiednich warunków pracy i wynagrodzenia ani właściwego stanowiska socjalnego, o ile on sam nie będzie miał możności zabierania w tych sprawach głosu, przypominania o swych potrzebach, wysuwania żądań.

Jest odwieczną prawdą, że zawsze liczono się przede wszystkim z tym, kto miał siłę. Filantropia i wyłącznie dobra wola miały niewielki wpływ na kształtowanie stosunków społecznych wobec nieodpartej wymowy interesów gospodarczych. A siła mas pracowniczych leży w ich solidarnej postawie, w możności wspólnego zorganizowanego występowania dla poparcia swych zamierzeń. Siła — w zwartej organizacji.

Możność swobodnego organizowania się więc i wolnego porozumiewania jest podstawowym postulatem świata pracy. — To też związki zawodowe pracowników muszą z konieczności ciążyć ku tym kierunkom politycznym, któreby zapewniały im wolność działania i najbardziej sprzyjały realizowaniu podjętych przez nie zadań.

Przeciwstawianie się kierunkom, odejmującym światu pracowniczemu możność wpływania na rozstrzygnięcia społeczno - gospodarcze, jednostronnie regulującym stosunki pracy, znoszącym wolne zrzeszenia zawodowe — jest żywotną sprawą związków. Już istnienie takich kierunków, a zwłaszcza przejawiana przez nie aktywność uzasadnia politycznie czynny stan pracowniczych związków zawodowych.

mgr.

Szaleństwo pracy

Koledzy Technicy opamiętajcie się!

Narzekamy na coraz zwiększające się wymagania ze strony Instytucji w stosunku do pracowników (weszło to nam już w nałóg), ale czy słusznie?

Kto jest winien, że wymagania te są coraz większe — czy Instytucja, czy też... my sami?

Dochodzę do przekonania, że, niestety, my! Wygląda to paradoksalnie, ale stwierdzam, że tak jest. Nie tak dawne są czasy, gdy technik, wykazujący dziennie sporządzenie 8 — 10 wykazów — był w najzupełniejszym porządku. Następnie jednak wymagania ze strony Władz Zwierzchnich wzrastały i obecnie np. w Inspektoracie Wojewódzkim w Wilnie wymagane jest sporządzenie 18 — 20 wykazów dziennie.

Przejdźmy do faktów. Większość techników z Wileńszczyzny trzyma się tych norm, ustalonych okólnikiem Insp. Wojew., lecz są też tacy, dla których norma ta jest za niska.

Jeden z Kolegów techników (mówią, że podobno choruje na bezsenność) wykazuje tylko „dawkę podwójną, tj. do 40 wykazów dziennie. Chyba przez omyłkę wykazuje także i w niedzielę sporządzanie wykazów. Doprawdy cudowny automat wykazorobiący?

Gdybyż to się na tym tylko skończyło! Naturalnie i wydajność pracy w terenie jest odpowiednio większa od pracy normalnego technika. Kto będzie mógł wytłumaczyć np. taki fenomen: Podczas delegacji, w krótki dzień jesienny, przejechał ów Kolega 40 klm, był w 11 miejscowościach i na dodatek zmierzył ...24 nieruchomości.

Przeprowadźmy mały rachunek: przeciętnie na godzinę po kresowych drogach można przejechać wiejską chabetą 6 klm., co w tym wypadku zajęłoby minimum 6 godzin, pomierzenie 1 nieruchomości (niedużej) zabiera 20 minut, zaś 24 nieruchomości — 8 godzin. 8 + 6 = 14.

A więc 14 godzin pracy, podczas gdy w dzień jesienny można pracować w terenie tylko od godz. 6-ej do 16-ej, tj. od świtu do zmroku — razem 10 godzin. Zaznaczam, iż ów Kolega nie jest „zmotoryzowany".

(Przecież można dokonać pomiarów i po ciemku, a nawet nie schodząc z wozu — dod. red.)

Instytucja skwapliwie wykorzystuje takie fakty, więc w następstwie takich wyników Kolega technik z tego samego powiatu dostaje „burę" za małą wydajność pracy, bo przecie warunki pracy są identyczne, więc i wydajność też musi być jednakowa. Musisz więc ją zwiększyć Kolego techniku, bo...

Czy można się dziwić, że wydawane dalsze okólniki Władz każą wydajność zwiększyć w myśl zasady, że co może zrobić jeden technik, to dlaczego nie musi zrobić drugi.

Kolego N. i inni podobni, opamiętajcie się, gdyż jeszcze nie wszyscy Wasi Koledzy cierpią na bezsenność, nie mogą więc Wam dorównać w pracy przy sporządzaniu wykazów, nie wszyscy też potrafią „krótki" dzień pracy w terenie przedłużyć z 10 na 14 godzin.

Pamiętajcie też, że wszak „do czasu dzban wodę nosi", bo gdy się ucho urwie, wyrzucają go.

Technik z Wileńszczyzny.

O realizację palących postulatów

Odbyty — jak wiemy — w dniach 16 i 17 stycznia br. Kongres Pracowniczy powziął szereg doniosłych uchwał, których urzeczywistnienie, ze względów palących interesów pracowniczych, jest nakazem chwili.

Jeszcze nie przebrzmiały echa Kongresu, a już jesteśmy świadkami przechodzenia do porządku — przez czynniki rządzące — nad wysuniętymi, rzeczowo umotywowanymi postulatami świata pracy. W ostatnich swych posunięciach czynniki te dały dowód, jak mało leżą im na sercu interesy pracowników. Dotyczy to na razie 2 kwestyj, w sprawie których wypowiedział się Kongres: zniesienia podatku specjalnego i nieprzedłużania obniżki składek za ubezpieczenia emerytalne i wypadkowe.

Argumentów, przemawiających za zniesieniem podatku specjalnego, nie trzeba już przytaczać. Znane są już one każdemu pracownikowi.

Bliższego i właściwego oświetlenia wymaga może, jako mniej znana — kwestia składek ubezpieczeniowych.

Przed z górą dwoma laty Rząd, wprowadzając podatek specjalny, szukał — jak wiemy — różnych ekwiwalentów, mogących pracownikom i procodawcom choć w części wyrównać ponoszoną przez nich ofiarę. Między innymi więc obniżono czasowo na przeciąg lat 2-ch składki z tytułu ubezpieczenia emerytalnego i od wypadków pracownikom ubezpieczonym w Z. U.S.-ie (w naszym Zakładzie kontraktowi). Składka za ubezp. emerytalne (łącznie z ubezp. od bezrobocia) wynosi 8% uposażenia, przy czym połowę płaci pracownik, połowę przedsiębiorca. Obniżka wyniosła 20% składki, t. zn. pracownik zyskał 0,8% uposażenia i tyleż przedsiębiorca. Składkę z tytułu ubezpieczenia od wypadków opłaca tylko pracodawca w wysokości zależnej od rodzaju przedsiębiorstwa. Zastosowana więc tu obniżka 20%-owa przyniosła tylko korzyść pracodawcy.

Wprowadzając obniżkę zdawano sobie sprawę, że się podważa podstawy kalkulacji technicznej tego działu ubezpieczenia, miało to być jednakże ofiarą chwilową, pokrytą ewent. z nadwyżek przy pomyślnym przebiegu działalności. Należy sobie jednak zdać sprawę, że obniżenie wpływów ze składek o 20% nie może być oczywiście utrzymane na dalszą metę bez zachwiania równowagi finansowej tego działu ubezpieczeń. Dwuletnią ofiarę on wytrzymał, dalsze utrzymanie jednakże tego stanu grozi zmniejszeniem rezerw, wobec czego ZUS mógłby w najbliższej przyszłości stanąć wobec konieczności redukcji świadczeń i tak już niewielkich (emerytury, renty wdowie i sieroce, renty na wypadek niezdolności do pracy). Wystarczy wspomnieć, że obniżka tych składek zmniejszyła wpływy ubezpieczalni z tego tytułu w ciągu ostatnich 2 lat o ok. 69 mil. zł.

Stan ten oczywiście jest nie do przyjęcia, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, jak znikomy zysk ma z tego pracownik (0.8% pensji). Za to poważne korzyści odnosi przedsiębiorca, dla którego ten sam zysk oraz różnica składki w ubezp. od wypadku są uwielokrotnione. Dlatego w głębokim zrozumieniu istotnego interesu pracowników Kongres wypowiedział się za nieprzedłużaniem obniżki składek ubezpieczeniowych.

Innego jednak zdania jest prasa pewnych odłamów, w rodzaju „A. B. C.", „Kuriera Polskiego", „Gońca Warszawskiego" „Wieczoru Warszawskiego", „Warszawskiego Dziennika Narodowego" itp.

Prasa ta nagle i nieoczekiwanie wystąpiła naraz gorąco w obronie interesów pracowniczych. Podniosła wrzask: „Biurokracja zawodowa chce podwyższyć składki ubezpieczeniowe" — „Sprzeczne z interesami pracowników i tak już obarczonych ciężarami" itd itd.

Czytelnik wtajemniczony w meritum sprawy nie da się wprowadzić w błąd, ale laik! A tacy przecież przeważają w masach! Jak zwykle w tych pismach — szkodliwa dla sfer pracowniczych propaganda! A wiemy, gdzie tkwi tego tajemnica (vide korzyści przedsiębiorców).

*
**

Mimo stanowiska, zajętego przez Kongres i mimo energicznej interwencji przedstawicieli Komitetu Wykonawczego Unii na terenie Sejmu, **Sejm przyjął większością głosów projekty rządowe o przedłużeniu podatku specjalnego (w normach nieznacznie zmniejszonych) oraz obniżki składek w ubezp. emerytalnym i od wypadków**, dając tym dowód lekceważenia głosu setek tysięcy pracowników umysłowych.

Celem zaprotestowania przeciwko takiemu stanowi rzeczy oraz wywarcia nacisku na Senat, który omawiane sprawy miał potem rozpatrywać, Unia przez swe Rady Okręgowe — zarządziła odbycie zgromadzeń protestacyjnych.

W Warszawie zebranie takie odbyło się w dniu 5 marca rb. przy licznym udziale członków warszawskich Oddziałów i Kół Związków i Zrzeszeń, wchodzących w skład Unii (m. in. wiele Koleżanek i Kolegów z Koła Warszawskiego n/Związku). W przemówieniach dano wyraz właściwemu stanowisku sfer pracowniczych wobec omawianych zagadnień. Padały mocne słowa:

„Odpowiedzialność za stan dzisiejszy w ubezpieczeniach społecznych ponoszą wszystkie Rządy po r. 1929..." „Obsadzanie odpowiedzialnych stanowisk ludźmi bez fachowych kwalifikacji, specyficzna polityka personalna..." „Domagamy się wprowadzenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych". „Nie chcemy tych dobrodziejstw (obniżki składek ubezp.), które nam przemocą, wbrew naszej woli chcą przyznać", a w sprawie podatku:

„Podatek specjalny miał być ofiarą świata pracy na rzecz ciężkiego położenia państwa... Nastały czasy dobrej koniunktury, a my wciąż płacimy". „Cechą podatku winna być powszechność..", „Zagadnienie podatku nie może być rozstrzygnięte bez nas, bo nic o nas bez nas".

W zakończeniu zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, w mocnych słowach podkreślającą konieczność właściwego uregulowania omawianych spraw.

*
**

Podobne zgromadzenia odbyły się w całym kraju. Ze zgromadzeń nadesłano na ręce p. Premiera oraz Marszałka Senatu ok. 150 depesz.

*
**

Mimo tych wystąpień Senat ostatnio przyjął rządowy projekt przedłużenia podatku specjalnego. Na marne poszły wysiłki.

Kwestia utrzymania obniżki składek ubezpieczeniowych do chwili oddania tego numeru pisma na maszynę nie była jeszcze rozpatrywana.

Z ruchu pracowniczego

W dniu 26 i 27 marca rb. odbędzie się w Warszawie Kongres Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, na którym poruszony będzie cały szereg zagadnień, obchodzących świat pracy. Ponadto odbędą się wybory nowych władz Unii. W Kongresie weźmie udział 6 delegatów z naszego Związku. Przewidziani są kol. kol.: Grajkowski, Hermanowski, Kulesza, Banasiński, Szymański i Kosiakiewicz oraz Arentowicz i Suchcicki — jako zastępcy. Poza wymienionymi w charakterze redaktora - sprawozdawcy — kol. Wójcik.

*
**

Jak nam podaje Informacja Społeczna Unii, Pan Prezes Rady Ministrów Generał Sławoj-Składkowski przyjął w dniu 28 lutego rb. delegację Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych.

Delegacja przez usta przewodniczącego C. K. P. kol. Józefkowicza, złożyła przede wszystkim podziękowanie Panu Premierowi za Jego obecność na obradach Kongresu Pracowniczego i przedstawiła główne uchwały, kładąc główny nacisk na sprawę podatku specjalnego.

Następnie wszyscy członkowie delegacji przemawiając kolejno przedstawili Panu Premierowi postulaty poszczególnych grup pracowniczych. Domagano się zniesienia podatku specjalnego, podniesienia niższych uposażeń, awansów automatycznych, przywrócenia dodatków rodzinnych i rozszerzenia pomocy lekarskiej. Dla pracowników komunalnych — podniesienia warunków pracy i płacy pracowników samorządu terytorialnego oraz reformy finansów komunalnych. Wreszcie dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości prywatnej — umów zbiorowych oraz samorządu w ubezpieczeniach społecznych, wypowiadając się jednocześnie przeciw obniżeniu składek w ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Pan Premier stwierdził, iż docenia wagę przedstawionych Mu postulatów i przyrzekł, iż będą one rozpatrzone w kolejności potrzeb i realnych możliwości.

*
**

Na ostatnim posiedzeniu komitetu wykonawczego przyjęto do Unii Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki. W ten sposób liczba członków Unii wzrosła do 29 związków.

Walne Zebranie W. R. Okr. Unii

W dn. 11 b. m. odbyło się doroczne walne zebranie W. R. Okr. Unii i wybory nowego Zarządu. Licznie przybyli delegaci 20 związków, wchodzących w skład Warszawskiej Rady Okręgowej po wysłuchaniu i przedyskutowaniu sprawozdania z działalności Rady jednogłośnie udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi. Następnie prezes kol. E. Kulesza wyjaśnił powody, które go skłoniły do ustąpienia z Rady Okręgowej po 9 latach pracy w Zarządzie i zgłosił kandydaturę na prezesa kol. Jacques Sperbera ze Zrzeszenia pracowników B. G. K. Na wiceprezesów wybrano znanych w ruchu pracowniczym czołowych działaczy kol. A. Pacuskiego, M. Sierakowską i F. Skulimowskiego, sekretarzem generalnym został sekretarz Warszawskiego Koła naszego Związku kol. St. Kosiakiewicz, a skarbnikiem kol. J. Piętowski ze Zw. Księgowych. W skład członków Zarządu, skompletowanego szczególnie szczęśliwie w roku bieżącym z zasłużonych i wybitnych działaczy, wszedł po raz piąty kol. W. Arentowicz. Tym sposobem utrzymany został tradycyjny już stan posiadania Warszawskiego Koła Zw. Zaw. Prac. P. Z. U. W. w Warszawskiej Radzie Okręgowej, stan uzasadniony żywą i szczerze docenianą współpracą.

Skład nowego Zarządu W. R. O. pozwala z całą ufnością przewidywać, że kontynuowany będzie i pogłębiany kurs, zapoczątkowany pamiętnym wystąpieniem delegata naszego Związku ś. p. Zbigniewa Zapasiewicza na dorocznym walnym zebraniu Warsz. Rady Okręgowej w 1935 r.

Najważniejszymi zadaniami odnowionego Zarządu W. R. O. będzie dalsza współpraca z akcją prowadzoną przez Zw. Ubezpieczeniowców i Zw. Prac. Handl. o zawarcie umów zbiorowych, stała walka z podatkiem specjalnym oraz o przywrócenie samorządu w ubezpieczeniach społecznych. Z nowych zadań czeka W. R. O. przede wszystkim akcja o sprawiedliwą ordynację wyborczą do samorządu m. st. Warszawy i przeprowadzenie rzeczywistych przedstawicieli warstwy pracowniczej stolicy do nowej Rady Miejskiej.

Redakcja „Naszych Spraw" przesyła nowemu Zarządowi W. R. O. szczere życzenia owocnej dla dobra ruchu pracowniczego działalności.

Budowa domów urzędniczych

Mieszkaniowe troski życia codziennego każdej nieomal rodziny pracowniczej przeradzają się w masach pracujących w stałą tęsknotę do tak zwanego „własnego kąta", bądź też—jak kto woli—„własnego dachu nad głową". Znajduje to swój wyraz w artykułach i publikacjach prasy codziennej i fachowej, a niejednokrotnie zagadnienie to poruszane było i w „Naszych Sprawach", oczywiście w najogólniejszej swej postaci.

Pragnąc atoli nadać zagadnieniu temu bardziej konkretne formy, postanowiłem w niniejszym artykuliku rozwiązać dręczące nas pytanie, czy w ramach budżetu urzędniczego istnieją w ogóle i jakie możliwości zrealizowania „idei własnego kąta".

W tym celu postarałem się zapoznać z „ucieleśnianiem" tej idei na terenie innych instytucyj i organizacyj oraz zaczerpnąć bliższych informacyj technicznych, by na tej podstawie rozważyć możliwości na terenie naszego Zakładu.

Rozważania te, ujęte w formę obliczeń narazie ogólnikowych, opartych jednakże na zupełnie konkretnych wykonaniach i zrealizowanych już prospektach tzw. tanich domów urzędniczych, — przekonają, że przeciętnie uposażony pracownik, płacący miesięczny czynsz od 90 do 100 zł, może zdobyć własny dach nad głową, z tym zastrzeżeniem, że zorganizowany ogół pracowników uzyska odpowiednie kredyty i warunki spłaty takie, aby raty miesięczne spłat znajdowały się w granicach wysokości płaconego dotychchczas czynszu.

Dla uzasadnienia wyłuszczonego poglądu kilka przykładów:

1) Wolnostojący domek parterowy z mieszkalnym poddaszem, zawierający 3 pokoje z kuchnią, łazienką i klozetem, murowany ze skromnym wyposażeniem wewnętrznym przy:

1) kubaturze c. 370 m^3,

2) powierzchni zabudowanej c. 75 m^2,

3) powierzchni używalnej c. 69 m^2:

koszt budowy z kompletnym urządzeniem wszelkich instalacyj wyniesie 16.000 zł, co przy spłacie w przeciągu 25 lat z 5% oprocentowaniem daje efektywną ratę do spłaty miesięcznej zł 88.

2) Warunki wszelkie tak, jak w przykładzie 1), lecz z wyposażeniem wewnętrznym dostatnim, koszt budowy wyniesie 17.000 zł, co przeliczone na miesięczne raty przez 25 lat przy 5% daje zł 93.50.

3) Wolnostojący domek 4-pokojowy parterowy z mieszkalnym poddaszem, kuchnią, łazienką, z klozetem

przy kubaturze c. 45 m^3,

powierzchni używalnej c. 83 m^2,

koszt budowy z wszelkimi urządzeniami instalacyjnymi, przy wyposażeniu wewnętrznym dobrym wyniesie 20.000 zł, co po przeliczeniu na miesięczne spłaty, na warunkach, jak w przykładzie 1), daje ratę zł 110.

4) Wolnostojący dom parterowy, zawierający 5 pokoi, kuchnię, łazienkę z klozetem przy dobrym wyposażeniu wewnętrznym oraz kubaturze c. 650 m^2,

powierzchni używalnej c. 120 m^3,

koszt budowy wraz z urządzeniem wszelkich niezbędnych instalacyj c. 30.000 zł, co na warunkach spłaty jak wyżej, daje ratę miesięczną 165 zł.

Wybrałem kategorię domków wolnostojących, gdyż te cieszą się największym popytem. Zaznaczam równocześnie, że do obliczeń kosztów budowy wzięte zostały najwyższe ceny warszawskie, co na innych terenach może ulec bardzo znacznym odchyleniom, powodując odpowiednią zniżkę rat, a poza tym należy mieć na uwadze, że właściciele budowanych domków korzystają przez pewien czas z wydatnych ulg w opłacie podatków od uposażeń służbowych, co pośrednio ma wpływ na wysokość rat miesięcznych; również nie bez znaczenia będzie okoliczność, że przy masowym budowaniu takich domków koszty budowy uległyby niewątpliwie pewnej zniżce.

W podanych wyżej przykładach kosztów budowy nie została uwzględniona wartość działki, której ceny są bardzo różne zależnie od miejscowości, a w Warszawie od dzielnicy, bliskości ulicy, środków komunikacji itp. Chcąc więc mieć pełną ratę miesięczną należy w poszczególnych wypadkach doliczyć wartość działki (parceli budowlanej), której wysokość jako raty miesięcznej (25 lat spłaty i 5% oprocentowanie) otrzymamy przez pomnożenie ogólnej wartości działki przez współczynnik 0,0055; np. nabywamy działkę 1000 m² po 1.8 zł, rata miesięczna do spłaty wyniesie:

$1.8 \times 1000 \times 0,0055 = 9.9$ zł,

a przypuśćmy, że wybraliśmy domek pod 1) — ogólna rata do spłaty wyniesie zł 88 + 9.9 = 97.90 zł. Pozostaje tedy do rozważenia możliwość uzyskania kredytu. Z doświadczenia nadmienić wypada, że posiadanie własnego domku niezależnie od swych walorów materialnych wzmaga wydatnie poczucie własnej niezależności i uwalnia pracownika od licznych trosk i kłopotów, co ze swej strony jest wysoce dodatnim czynnikiem w pracy zawodowej danej jednostki.

Zagadnienie posiadania własnego kąta należy więc do tak zwanych zagadnień bytu, ale nie wyłącznie własnego, co podkreślam z naciskiem, stanowi bowiem równorzędnie jeden z kapitalnych warunków normalnej pracy danej jednostki, wpływając bezpośrednio, w bardzo wysokim stopniu na jej wydajność, a to nie może być już obojętne dla interesów pracodawcy.

Jeżeli więc z tego punktu—uważam bardzo życiowego i odpowiadającego rzeczywistym interesom pracowniczym — podchodzić będziemy do sprawy budowy domków urzędniczych, to wierzę, że sprawa kredytu da się łatwo rozwiązać na terenie P. Z. U. W.

Wł. Rogowiec.

Organizacja wypoczynku

Jednym ze środków, które ułatwiają nam odbudowę wyczerpanych pracą sił, jest organizacja wypoczynku w dniach wolnych od pracy i w czasie urlopów.

Powiedzmy szczerze — przeważnie tak jest u wielu ludzi, że ich tryb życia w tym czasie nie wiele się różni od tego, jaki prowadzili w okresie zimowym.

Niedziela w mieście, to pół dnia spędzone w łóżku, a drugie pół wśród tych samych spraw, których przecież miało się dość przez cały tydzień.

Przyzwyczajenia swe przewożą wraz z betami na letnisko i tak sobie wypełnią urlop gospodarstwem domowym, że nie mają czasu zobaczyć, w jakiej okolicy wypadło im wegetować.

Jeśli tak jest, to przeważnie nie dla tego, że ludzie tego chcą. Dużą rolę odgrywają trudne warunki materialne, nie pozwalające na racjonalne wykorzystanie dni wypoczynkowych, a także pewna niezaradność osobista i brak pomocy z zewnątrz.

Prawdziwy i dobrze zorganizowany wypoczynek daje tylko całkowita zmiana poprzedniego trybu życia, oderwanie się od tego, co w ciągu szeregu miesięcy pracy w mieście aż nadto dojadło i zmęczyło system nerwowy.

Tego rodzaju wypoczynek daje człowiekowi pracy turystyka.

Kończy się zima. Niepostrzeżenie dla nas samych otwierają się jak gdyby jakieś wrota, przez które coraz natarczywiej wdziera się do naszej świadomości potężne wołanie przestrzeni. Czeka nas długi korowód dni coraz dłuższych i jaśniejszych, pełnych słońca i radości budzącej się do życia przyrody.

Nie każdego jednak stać dzisiaj na większe wydatki, związane z podróżami po Polsce czy zagraniczą, nawet gdy takie imprezy, urządzane dla pewnych zespołów, są tańsze, aniżeli wycieczki indywidualne. I tutaj Związek obok swej zasadniczej działalności mógłby dołożyć pewnych starań, aby w sezonie wiosennym i letnim ułatwić swym członkom korzystanie z imprez turystycznych Orbisu czy innych organizacji.

Chodzi nam jednak nie tylko o ten typ podróży, nie zawsze dający wypoczynek i pełnię wrażeń turystycznych, lecz o zorganizowanie turystyki we własnym zakresie i stosunkowo niewielkimi kosztami.

Pod tym względem najbardziej odpowiednimi, z uwagi na dużą różnorodność wrażeń, są podmiejskie wycieczki piesze i kolarskie. Jeżeli zasięg wycieczek podmiejskich w dnie świąteczne jest niewielki i ogranicza się do najbliższych okolic, to turystyka kolarska jest bardziej niezależna od środków komunikacji i daje większe możliwości wypoczynkowe.

Na te dwa rodzaje turystyki, dostępnej ze względu na małe koszty dla ogółu pracowników, Związek nasz i sami pracodawcy winni zwrócić większą aniżeli dotychczas uwagę. Musimy w okresie letnim zająć się organizacją wycieczek podmiejskich, a w czasie urlopów pomagać w stworzeniu zespołów dla wędrówek turystyczno-krajoznawczych.

Jeśli chodzi o turystykę kolarską, to rower jest tak popularnym i wygodnym środkiem lokomocji, że napewno wśród naszych kolegów, rozsianych po całej Polsce, znajdziemy wielu chętnych do tego typu wycieczek. Mogłyby to być wycieczki wspólne kolegów z sąsiednich ośrodków pracy i Kół Związku, bądź też na większą skalę zorganizowany raid turystyczny po Polsce.

Koło Warszawskie w roku ubiegłym zrobiło pewne próby zorganizowania wycieczek pieszych i kolarskich. Większym powodzeniem cieszyły się te ostatnie. Dzięki zbiorowemu zakupieniu rowerów przez członków Koła, zwiększa się stale ilość kolegów, interesujących się turystyką kolarską. Tę inicjatywę powinny przejąć inne Koła Związku, zwłaszcza skupiające większą ilość pracowników.

Sądzę, że w tej dziedzinie należałoby ustalić następujący plan działania:

1. Uruchomienie przy Zarządach Kół sekcji turystycznej.

2. Pomoc i organizowanie wycieczek pieszych i kolarskich w dnie wolne od pracy.

3. Przygotowanie — drogą odpowiedniej ankiety i uzgodnienia urlopów — zespołowych wycieczek urlopowych,

4. Zebranie danych co do ilości kolegów posiadających rowery.

5. Ułatwienia w nabywaniu ekwipunku turystycznego i zbiorowym zakupie rowerów Państwowej Wytwórni Uzbrojenia — Łucznik Extra.

Niech to będzie na początek skromny plan pracy, ale dołóżmy starań, ażeby zachęcić naszych kolegów do uprawiania turystyki.

Jesteśmy ludźmi pracy i wiemy, jakim trudem musimy dziś zdobywać warunki bytu, prawo do radości i odpoczynku.

Tym bardziej więc musimy cenić to, co może nam przyjść z taką łatwością, co daje nam przyroda, gdy stykamy się z nią bezpośrednio w czasie wędrówek turystyczno-krajoznawczych.

Fr. Sawicki.

Jeszcze o kacykach

Śmieszne ale niestety prawdziwe

Prowadzona przez Związek akcja o przestrzeganie ustanowionego czasu pracy, o czym piszemy obszernie na innym miejscu, wywołała w terenie ogromne poruszenie i już z chwilą jej rozpoczęcia zaobserwowaliśmy wiele zmian na lepsze.

Najbardziej nawet zahukani, zabiedzeni i bojący się wszystkiego pracownicy placówek powiatowych głębiej odetchnęli, śmielej i odważniej spojrzeli w przyszłość poznali również swoje prawa i zrozumieli, iż idąc drogą wytkniętą im przez Związek mogą mieć nadzieję poprawy warunków ich pracy.

Władze lokalne zrozumiały,, iż zmuszanie pracowników do pracy pobiurowej, za którą nie płaci się ustawowego wynagrodzenia, jest rzeczą nieetyczną, nie mówiąc już o tym, iż może narazić je na przykre konsekwencje prawne. Posypały się tu i owdzie samorzutne zakazy pracy pobiurowej, wnioski do władz przełożonych o przyznanie odpowiednich kredytów na godziny pobiurowe lub zwiększenie personelu.

Niestety zaszły również fakty przeciwdziałania akcji związkowej i to w sposób zasługujący na publiczne napiętnowanie.

Zarząd Główny Związku, wysyłając do Kół instrukcje w sprawie akcji o przestrzeganie ustanowionego czasu pracy, polecił Zarządom Kół przeprowadzać w miarę możności kontrolę w terenach przez wypady do placówek powiatowych przedstawicieli Zarządów dla sprawdzenia, czy zarządzenia Związku są należycie zrozumiane i wykonywane.

Otóż jeden z inspektorów wojewódzkich, o którego niezwyczajnym sposobie odnoszenia się do pracowników mieliśmy możność już pisać w numerze 11/37 „Naszych Spraw" (patrz artykuł „Kacykomania nie ustaje") z oburzeniem wystąpił wobec Zarządu miejscowego Koła, iż Zarząd ten nie powiadomił go jako inspektora wojewódzkiego o wyjeździe jednego ze swych członków do placówki powiatowej. Należy przy tym dodać, iż wyjazd owego kolegi nastąpił w niedzielę.

Przy tej sposobności inspektor wojewódzki zakomunikował swoje stanowisko w sprawach pracowniczych, które dla rozweselenia naszych czytelników w dzisiejszych ciężkich czasach streszczamy poniżej.

Pan inspektor wojewódzki domaga się mianowicie składania mu meldunków o każdych posunięciach Zarządu Koła, jak np. o zamiarach wydawania okólników, biuletynów, podawania ich treści do wiadomości itp. O każdym wyjeździe przedstawiciela Zarządu Koła na placówkę powiatową, nawet gdy wyjazd ten nastąpić ma w dzień wolny od zajęć biurowych (w sobotę po południu, niedzielę czy święto), inspektor wojewódzki winien być zawiadomiony.

To jeszcze nie wszystko.

Z wywodów pana inspektora wojewódzkiego wynika dalej, iż wydalanie się pracowników poza siedzibę inspektoratu wojewódzkiego w soboty po południu, niedziele i święta (np. na wycieczki w celach turystycznych lub osobistych) nie jest wskazane — choć władze Zakładu patrzą na to przez palce, gdyż pracownik może wkutek takich wyjazdów wyczerpać się, ulec wypadkowi, co może spowodować opóźnienie stawienia się do pracy w poniedziałek i odbić się ujemnie na toku pracy.

Sobota po południu, niedziela i święta są, zdaniem pana inspektora wojewódzkiego, przeznaczone dla odpoczynku, a nie dla wyjazdów pracownika poza obręb siedziby inspektoratu wojewódzkiego.

Przypomnijmy, że obowiązki i prawa pracowników regulują przepisy służbowe i żadne ograniczenia ich przez organa lokalne Zakładu nie są dopuszczalne.

Żądania zaś, wysunięte pod adresem Związku, stoją w rażącej sprzeczności z najistotniejszymi prawami pracowników i należy uznać je za próbę ograniczenia wolności obywatelskiej.

Inspektor wojewódzki, który tego rodzaju metody stosuje wobec pracowników, utracił już całkowity autorytet w oczach swych „podwładnych" i przeto nie wahamy się faktów powyższych podać do powszechnej wiadomości.

Starsi pracownicy Zakładu tego rodzaju zakusy inspektora wojewódzkiego na ograniczenie swobód obywatelskich, wolności Związków i prawa zrzeszania się tłumaczą pewnym przyzwyczajeniem z carskich czasów, w których obecny inspektor wojewódzki odegrał już ponoć pewną rolę. Nie może to być jednak usprawiedliwieniem i najwyższy czas byłoby dostosować się do obecnych warunków, albo... ustąpić.

Przejdźmy jednak do porządku dziennego nad tą sprawą, tym bardziej, iż jak należy się spodziewać, Władze Naczelne Zakładu wyciągną zapewne odpowiednie konsekwencje w stosunku do postępowania tego ispektora.

Na zakończenie tylko jeszcze jedna uwaga: czy utrudnianie przez inspektora wojewódzkiego Związkowi przeprowadzenia kontroli w terenie w sprawie czasu pracy nie wypływa z chęci ukrywania istniejącego, nienormalnego stanu rzeczy?

Ś. p. kol. Andrzej Klewszczyński

W dniu 9 grudnia ub.r. zmarł w Mińsku - Mazowieckim ś.p. Andrzej Klewszczyński, emerytowany Inspektor Powiatowy P.Z.U.W.

Ś.p. Andrzej Klewszczyński urodził się w r. 1861 w rodzinnym majątku Gierwaty, ziemi Wileńskiej. Szkołę średnią ukończył w Petersburgu, po czym wstąpił do Instytutu Technologicznego, którego jednak nie mógł ukończyć i osiadł na roli w rodzinnym majątku Gierwaty, gdzie pracuje kilka lat. W r. 1896 ś.p. Andrzej Klewszczyński rozpoczął pracę na kierowniczym stanowisku w I-szym Rosyjskim Towarzystwie Ubezpieczeń w Wilnie, skąd w r. 1915 został ewakuowany w głąb Rosji. W r. 1919 wraca do kraju i wkrótce rozpoczyna pracę w P.D.U.W. w Warszawie w charakterze starszego referenta, a w r. 1921 na własną prośbę przeniesiony zostaje do Mińska - Mazowieckiego na stanowisko Inspektora Powiatowego. Z końcem r. 1930 przechodzi na emeryturę.

Zmarły brał czynny udział w życiu społecznym, należąc do całego szeregu organizacji i instytucji społecznych.

W pogrzebie Zmarłego, który odbył się w dniu 11 b.m., prócz rodziny i przyjaciół, wzięli udział licznie przedstawiciele miejscowych władz, instytucji, który h Zmarły był członkiem oraz personel biura powiatowego P.Z.U.W.

Poradnia ubezpieczeniowa

przy naszym Związku

Staraniem Związku Zaw. Prac. Instytucji Ubezp. Społecznych odbył się w Warszawie kurs dla kierowników poradni ubezpieczeniowych przy związkach zawodowych. Z naszego Związku na kurs ten zostali delegowani kol. Jan Suchcicki i Roman Wójcik z Koła Warszawskiego.

Będą oni udzielać informacji i porad w zakresie wszelkich świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych, a więc ubezpieczenia chorobowego, a dla pracowników kontraktowych — ubezp. emerytalnego, od wypadków i od bezrobocia. Do kolegów tych więc należy się zwracać z wszelkimi zapytaniami.

Koledzy z terenu zapytania zechcą kierować pod adresem redakcji „Naszych Spraw".

Materiały do numeru przedświątecznego należy nadsyłać najpóźniej do dn. 5 kwietnia

Ś. p. kol. Ludwik Fajer

Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem tragicznej śmierci kol. Ludwika Fajera, który w dn. 5.III zginął pod kołami pociągu, przechodząc w Kielcach przez przejazd kolejowy.

W charakterze inspektora pow. w Olkuszu pracował kol. Fajer w latach 1930 — 1933, podnosząc tak zbiór składki, iż Olkusz z ostatniego miejsca pod tym względem w województwie przeszedł na pierwsze. Tytułem jakby nagrody powierzono wtedy kol. Fajerowi usamodzielniony powiat zawierciański, gdzie znowu w ostatniego miejscu wyciąga powiat na jedno z pierwszych pod względem poboru, będącego przecież w-g kryteriów Instytucji miernikiem wartości pracy inspektora.

W swej wartościowej pracy w Zawierciu jednak miał kol. Fajer nieszczęście popełnić niewielkie stosunkowo uchybienie służbowe, które stało się przyczyną jego tragedii. Dokonana gdzieś w połowie r. 1937 inspekcja wykazała nieterminowe przekazywanie sum pobranych od ubezpieczających. **Sprawę tę w-g metod, usankcjonowanych ostatnio w Instytucji, rozdęto do rozmiarów kryminalnego przestępstwa.** Kol. Fajer z dniem 1.IX. 1937 r. został wydalony. Sprawę przekazano prokuratorowi. Prokurator jednakże, nie znalazłszy cech przestępstwa, sprawę umorzył. Istniało więc tylko przekroczenie przepisów służbowych — i to — powtarzamy — niewspółmierne do wyciągniętych przez Zakład konsekwencji.

Nastąpiła wówczas częściowa rehabilitacja. Kol. Fajer został — po 2-miesięcznej bezpłatnej przerwie — przyjęty ponownie do pracy — w inspektoracie wojew. w Kielcach. W Zawierciu miał VI stopień służbowy; gdy go przyjmowano ponownie — obiecywano VII stopień, a potem bez jakiegokolwiek uprzedzenia zawiadomiono, że otrzymuje VIII. **Możemy sobie wyobrazić, co w tych warunkach przecierpiał człowiek bądź co bądź niewinny, który się najwyżej dopuścił pewnego niedbalstwa.** Złamało go to zupełnie. Chodził zamyślony, nie wiedzący, co się wokół dzieje.

W pamiętnym dniu 5.III. zrana zemdlał w domu i padając rozciął sobie głowę. Wyszedł potem do apteki po plaster na rozcięcie. I już nie wrócił. Na przejeździe dostał się pod koła nadjeżdżającego pociągu.

Kol. Fajer osierocił żonę i 2 dzieci w wieku szkolnym.

Wprawdzie zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, jednak wypadek — któremuby człowiek zdrowy — o tak żywym i energicznym usposobieniu — jak zmarły, w innych warunkach nie uległ. **Możemy już w chwili obecnej śmiało stwierdzić, że kol. Fajer jest ofiarą systemu karania, stosowanego — zresztą od niedawna w Instytucji.**

Miejmy nadzieję, że skrzywdziwszy męża i ojca zajmie się Instytucja w konsekwencji losem żony i dzieci, pozostawionych bez środków do życia!

GŁOSY I ODGŁOSY

„Waszym pracodawcą jest ubogi lud polski..”

Długo w naszych uszach będzie brzmiało to zdanie p. Dyrektora PUKU, wygłoszone na pamiętnym Nadzwyczajnym Zjeździe w styczniu 1937 r. Tak długo — aż przestanie być polemicznym frazesem, a stanie się wreszcie rzeczywistością i faktem. Dziś, niestety, ubogi lud polski niewiele ma do powiedzenia w sprawie gospodarki naszej instytucji, znikomo mało w stosunku zarówno do ilości ubezpieczających w PZUW drobnych rolników, jak i do procentu wpłacanej przez nich składki rocznej. Stosunek ten wg sprawozdania statystycznego za rok 1936 wynosi:

dział	Ogółem				województwa centralne				wojew. warszawskie			
	wys. ub. w mil. zł	%	rocz. skł. w mil. zł	%	wys. ub. w mil. zł	%	rocz. skł. w mil. zł	%	wys. ub. w mil. zł	%	rocz. skł. w mil. zł	%
ogółem	12.247		34.2		6 272		18.8		1.427		4.5	
dwory	708	5,8	1.8	5.3	447	7.1	1.2	6,3	183	12.8	0.5	10.5
wszelkie inne, wieś .	5.187	42 4	21.9	64.0	2.711	43.2	12 2	65.1	773	54.1	2.9	65.3

A teraz spójrzmy jak wpływa składka od poszczególnych warstw społecznych. Brak nam jest danych ogólnych, dotyczących całego terytorium, objętego działalnością PZUW. Pewnych danych jednak dostarczył nam odbyty niedawno zjazd inspektorów powiatowych województwa warszawskiego. Otóż wszyscy niemal inspektorzy zgodnie stwierdzają, że najgorszym płatnikiem są dwory. „Najlepiej płaci wieś”. „Z chłopami żadnej roboty nie mamy”. „Chłop płaci — i to często biedniejsze wsie lepiej niż bogatsze”. „Tak zwana „szlachta” — 2—3 włókowa nie chce płacić”. Oto dosłownie zanotowane zdania, wygłaszane przez poszczególnych inspektorów, stwierdzających swoją bezsilność w ściąganiu składek z warstw zamożniejszych. Większość inspektorów domagała się wydzielania przez wydział statystyczny zarówno sum wpłacanych przez drobnych rolników, jak i % wpływu w stosunku do przypisanej składki oddzielnie dla wsi a oddzielnie dla dworów. Nie wiemy oczywiście, czy w innych województwach sytuacja jest analogiczna — byłoby rzeczą niezmiernie interesującą zebranie odpowiedniego materiału statystycznego, któryby ściśle cyfrowo uzasadnił ogólne zdanie terenowych pracowników PZUW Sądzimy, że Koledzy z prowincji mogliby nam nadesłać interesujące przyczynki w tej sprawie. Co do nas — jesteśmy przekonani, że tak jest istotnie, że drobni rolnicy stanowią nie tylko najliczniejszy element ubezpieczających, lecz także składka płacona przez tych najbiedniejszych służy do pokrywania strat pogorzelowych innych działów.

Średnio przypada składki taryfowej po bonif. na 1000 zł ubezp.

dział	ogółem	woj. centr.	wo. warsz.
ogółem	2.79	2,99	3.16
dwory	2.56	2.66	2.58
wszelkie inne we wsiach	4.22	4.51	3.80

Najbardziej obciążone jest małorolne i bezrolne chłopstwo oraz nędza miasteczkowa, nie mogąca się zdobyć na ogniotrwałe pokrycie. „Słoma płaci za wszystko”— lapidarnie określił ten stan jeden z inspektorów. Powrócimy jeszcze od tego tematu, sprawa ta ma przecież niesłychanie doniosłe znaczenie społeczne, zdajemy sobie bowiem sprawę, że tylko sprawiedliwie rozłożona i licząca się z możliwościami płatniczymi ludności składka oraz terminowe i sprawne jej ściągnięcie umożliwi Instytucji wypełnienie olbrzymich zadań, do których została powołana.

U nas inaczej...

Z jakąż zazdrością czytamy o sytuacji chłopa w innych krajach i to nie tylko w państwach, gdzie już oddawna rozwiązany został problem upełnorolnienia włościaństwa, lub rozwój przemysłu skierował nadmiar ludności wiejskiej do miast, ale i w tych krajach, w których warunki bytowania warstwy chłopskiej do niedawna były identyczne jak u nas. Jakżeż smutne refleksje nasuwa nam interesujący reportaż „W młodych państwach chłopskich”, drukowany w lutym rb. w „Gazecie Polskiej”. Czytamy tam o sezonowym wychodztwie rolnym z Wileńszczyzny:

„Łotwa odczuwa od kilku lat niedostatek rąk roboczych potrzebnych do uprawy ziemi i czerpie je w porozumieniu z władzami polskimi z rezerwuaru naszej wiejskiej nędzy kresowej.”

„Uboga, nawiedzana klęskami głodu, Wileńszczyzna dostarcza Łotwie przeszło 40 tys. robotników, którzy nie mogą znaleźć pracy i chleba we własnych siołach i „zaścienkach”, ani na dworskich obszarach i szukają jej w gospodarstwach łotewskich chłopów”.

„Rolnicy łotewscy potrzebują rąk roboczych nie tylko do uprawy roli i sprzętu jej płodów, ale również do prac przy gospodarstwie hodowlanym rozwijającym się ze stałym postępem.”

Autor reportażu wyjaśnia nam, dlaczego kraje nadbałtyckie, mimo identycznych warunków klimatu i gleby, tak dalece w ciągu kilkunastu lat wyprzedziły nas w postępie.

„Przeprowadzenie reformy rolnej było wprawdzie nie jedynym ALE KONIECZNYM WARUNKIEM PODNIESIENIA STANU KULTURY WSI W TYCH KRAJACH.

Bardziej jeszcze doniosłe, wręcz kapitalne, było polityczne znaczenie reformy rolnej.

Reforma rolna okazała się skutecznym i decydującym środkiem przeciwko propagandzie bolszewickiej w Litwie, Łotwie, Estonii i Finlandii.

W Litwie, Łotwie i Estonii przeprowadzono ją w sposób radykalny, bezwzględny, a nawet brutalny. Hasło „ziemia dla chłopów” zwyciężyło miraże bolszewickiej wspólnoty i zniszczenia wszelkiej własności. Nie było i nie może być idei bardziej atrakcyjnej, bardziej dla mas chłopskich zrozumiałej i pożądanej.

Ten, kto dał ziemię, zdobył serca.

Reforma rolna w krajach bałtyckich wywarła inne jeszcze, trwałe skutki polityczne i moralne. Chłop bowiem do dnia dzisiejszego w swojej umysłowości łączy nierozerwalnie moment wyzwolenia narodowego z momentem wyzwolenia socjalnego, i ta świadomość stanowi potężny czynnik dośrodkowy. Wie, że własnej państwowości zawdzięcza nie tylko niepodległość narodową, ale i zniesienie wiekowych krzywd społecznych, ale i swoją zagrodę i swoją ziemię.

Kongres Pracowniczy o reformie rolnej

Świadomość konieczności rozwiązania problemu reformy rolnej w Polsce znalazła oddźwięk i na Kongresie Pracowniczym, który przyjął przez aklamację Deklarację Społeczno - Gospodarczę z dn. 10.IX. 1936 r.

„Masy chłopskie, o których słusznie powiedziano, że żywią i bronią — mają prawo do własnego warsztatu pracy. Reforma rolna, tak jak jest wykonywana dotychczas — jest spóźniona nawet w stosunku do przyrostu ludności i traci wszelką atrakcyjną siłę polityczną i znaczenie gospodarcze. Społeczeństwo zrozumiało już to całkowicie i domaga się stanowczego przeprowadzenia reformy rolnej, którą uznaje za konieczność państwową. Jesteśmy przekonani, że reforma rolna najlepiej odbuduje zdrową wymianę gospodarczą między miastem a wsią, stając się bodźcem do ogólnej poprawy ekonomicznej.”

Następnie w uchwałach Komisji Gospodarczej Kongresu znalazł się również poniższy ustęp:

„Kongres stwierdza, że plan przebudowy gospodarczej kraju zgodnie z założeniem deklaracji społeczno-gospodarczej z dnia 10.IX. 1936 r. winien się oprzeć na zasadach jaknajszerszego przebudowania ustroju rolnego i podniesienia wydajności warsztatów rolnych.“

Tak lakoniczne załatwienie się z tym problemem nie mogło oczywiście zadowolić wszystkich. Świadczy o tym choćby opinia „Jutra Pracy”, które w Nr. 3 z dn. 23.I. 38 r. pisze:

„takie zasadnicze problemy naszego życia, jak zagadnienie obcego kapitału, bezrobocia, zwiększenia stanu zatrudnienia, emigracji, przeludnienia wsi nie znalazły w uchwałach obu Kongresów należytego oświetlenia. A przecież bez należytego rozwiązania tych problemów nie można serio mówić o rozwiązaniu wszystkich bolączek świata pracy. Kongres z ul. Siennej powziął uchwałę w sprawie reformy rolnej, uchwała ta nie może zbudzić żadnych zastrzeżeń z tym jednak, że dziś już wszyscy zdają sobie sprawę, że reforma rolna nie rozwiązuje problemu przeludnienia wsi.”

eka.

Na ślubnym kobiercu

W dniu 6 lutego 1938 r. w kościele w Jaremczu zawarł związek małżeński członek koła Stanisławowskiego Związku
kol. WACŁAW KRUK z p. MARIĄ z BAJURNYCH

*

Dnia 26 lutego 1938 r. w kościele w Dąbrowie Górniczej odbył się ślub członkini Koła Związku w Kielcach
kol. MARII WALOTKÓWNY z p. WIKTOREM BARANOWSKIM

*

Dnia 24 lutego 1938 r. w kościele katedralnym w Kielcach odbył się ślub
p. BRONISŁAWY z ROKICKICH ŁUSZCZEWSKIEJ
z kol. JÓZEFEM PODSIADŁO
członkiem Kieleckiego Koła Związku.

***

Nowożeńcom składamy serdeczne życzenia w imieniu redakcji i wszystkich zrzeszonych.

—◆—

Zarządowi Koła Kieleckiego oraz wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy z okazji mojego ślubu okazali mi tyle życzliwości za pamięć i cenny upominek składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Maria Baranowska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

KOL. W. K. z ŁUCKA. Trudno się z góry zgodzić — zwłaszcza przy szczupłych oszczędnościowych rozmiarach n. pisma — na umieszczenie „szeregu“ artykułów na temat tak ogólnikowo określony. Może Sz. Kolega nadeśle na próbę część swych wspomnień z Horochowa. O ile nie będą miały charakteru przeżyć czysto osobistych, a dotyczyć będą stosunków pracy w n. Zakładzie, umieścimy. Tylko prosimy o formę możliwie skondensowaną.

KOL. P. J. z C. O. P. Nadesłany artykuł zamieszczamy w tym numerze z drobnymi wykreśleniami, co do których z uwagi na krótki okres czasu nie było możliwe uprzednie porozumienie się z Sz. Kolegą, za co go na tym miejscu przepraszamy. W zakończeniu proponuje Sz. Kolega rozpisanie ankiety w terenie omawianym. „Nasze Sprawy“ jednakże tego się nie podejmą, znając bowiem wstręt Kolegów z terenu do wszelkiego pisania (nie pomagają najserdeczniejsze wezwaina i zaklęcia) przewidujemy, iż ankieta byłaby jeszcze jedną kompromitacją w tym zakresie. A nie chcemy zwiększać kielicha goryczy. Sprawą tą jednakże zajmie się Zarząd Główny Związku.

KOL. L. K. Z WOŁYNIA. Uwagi Sz. Kolegi na temat własnych warunków pracy przekazujemy — oczywiście z zastrzeżeniem poufności — Zarządowi Głównemu Związku, celem ew. interwencji.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

4714 — Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6.44.59